Nr. 7. Kraków, Sobota 10 Stycznia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel J. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 80 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** F. Dobrzański i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Basylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Na podstawie umowy zawartej z redakcyą warszawskiego *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*, zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów naszych, iż nabywać mogą to pismo, wychodzące raz na tydzień, po cenie zniżonej.

Prenumeratorowie *Nowej Reformy* mogą otrzymywać od 1 stycznia 1890 r. warszawski tygodnik illustrowany *Echo muzyczne, teatralne i artystyczne*, wraz z dwutygodniowym dodatkiem nut, po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

Rok 1890.

(Niemcy.)

(Dokończenie.)

Po zjeździe w Rohnstocku była podróż kanclerza niemieckiego do Medyolanu i do Monzy w celu przedstawienia się królowi włoskiemu i odbycia konferencyi z naczelnikiem gabinetu Crispim. Czy późniejsze surowe wystąpienie Crispiego przeciw irredentystom, niepokojącym Austryę, nie jest wynikiem tej konferencyi? Wszelkie okoliczności przemawiają za tem, bo utrzymanie potrójnego przymierza możebnem jest tylko pod warunkiem, jeżeli każde z państw sprzymierzonych u siebie stara się usuwać objawy wyraźnej niechęci z takiego przymierza, a co ważniejsza — jawne podżegania do napadu i wojny na sprzymierzonego sąsiada.

Tak więc zasada potrójnego przymierza dla utrzymania pokoju pozostała bez zmiany i po ustąpieniu twórcy, ale w wykonaniu doznała pogłębienia i wzmocnienia. A potrzeba tego pokoju, chociaż powszechnie uznana, najwięcej może cenioną jest przez cesarza Wilhelma, bo trwały pokój jest dlań nieodzownym warunkiem, od którego zależy przeprowadzenie szerokiego planu reform w systemie podatkowym, w administracyi gminnej, w szkolnictwie i wychowaniu, a wszystko w zamiarze zapobieżenia przewrotom socyalnym i w celu wzmocnienia władzy królewskiej.

W bezpośrednim związku z temi zamierzonemi reformami są zmiany w składzie gabinetu pruskiego, mianowicie powołanie liberalnego dra Miquela na ministra skarbu i p. Haydena na ministra rolnictwa. Pierwszy z nich jest twórcą projektu o reformie systemu podatków bezpośrednich, drugi złagodził przepisy o przywozie do Niemiec bydła i nierogacizny z Austro-Węgier, aby zapobiedz drożyźnie mięsa i mieć będzie przeważny głos w radzie ministrów — a później w parlamencie co do warunków traktatu cłowo-handlowego z Austro-Węgrami.

Wspomniany projekt o reformie podatków doznał w Izbie poselskiej sejmu pruskiego przyjęcia życzliwego; ale projekta do reformy administracyi gminnej w prowincyach wschodnich, a po części i projekt o szkołach ludowych natrafiły na wielką opozycyę w komisyi ze strony obozu konserwatywnego i środkowego. Przeto zanosi się na zatarg między rządem a żywiołami konserwatywnemi, które dotąd były rządu podporą. Jak się ten zatarg zakończy, to się wkrótce musi pokazać; zdaje się, że nie ma innego wyjścia jak: albo ustąpienie przed rządem, albo rozwiązanie Izby, bo rząd oświadczył stanowczo, że na zmiany zasadnicze w projektach przystać nie może, raz dlatego, że na uszczuplenie władzy królewskiej zgodzić się nie może, powtóre dlatego, że w przedłożonych projektach mieszczą się skuteczne środki dla stłumienia socyalistycznych dążności.

Z nowych pomysłów, zapowiedzianych z większym szumem, niż istotna treść na to pozwalała, należy dalej zanotować dążenie do zreformowania szkół średnich. Dla omówienia tej sprawy zwołaną była liczna konferencya mężów zatrudnień najrozmaitszych. Na otwarciu i na zakończeniu narad cesarz przemawiał obszernie i wyłuszczał szczegółowo swoje poglądy i zamiary, twierdząc o sobie, że za przykładem przodków swoich wieszczem natchnieniem przewiduje przyszłość i toruje jej nowe drogi. Streściwszy rzecz krótko, można powiedzieć, iż chodzi o pewne zmniejszenie nauki obu języków klasycznych dla uzyskania czasu na obszerniejszą i gruntowniejszą naukę dziejów ojczystych, języka i literatury narodowej, które na przyszłość mają tworzyć podstawę rozwinięcia umysłu i wykształcenia charakteru młodzieży. Zarazem chodzi o taką metodę nauki, aby młodzież wcześnie rozumiała trudne zadania życia praktycznego, i mogła chronić się od mrzonek socyalistycznych. Wreszcie chodzi o to, aby zmniejszywszy wymagania i przyznawszy pewne ulgi, dać młodzieży więcej czasu swobodnego na ćwiczenia ciała dla zapobieżenia skarłowaceniu i charłactwu.

Tu dla sprawiedliwości nie można przemilczeć, że na konieczną potrzebę zreformowania szkół przez wzgląd na marniejące zdrowie i siły młodzieży zwracali uwagę uczeni niemieccy jeszcze wtedy, kiedy cesarz Wilhelm był chłopięciem.

W obrazie, mającym przedstawić polityczne i społeczne życie Rzeszy niemieckiej w ubiegłym roku, nie można pominąć wiecu socyalistów w Halli, na którym w jawnych i obszernych rozprawach omawiano zasady stronnictwa socyalistycznego, ułożono program dalszego działania i uchwalono statut organizacyi. Pokazało się, że socyaliści niemieccy, podobnie jak gdzie indziej, dzielą się na dwie frakcye: jedna, którą możnaby nazwać umiarkowaną i przezorną, stara się zdobywać ustępstwa i na swój sposób przekształcać społeczeństwo drogą pokojową w parlamencie, a przekonania szerzyć i zwolenników zdobywać przez własne dzienniki i przez omawianie spraw socyalnych na zgromadzeniach, — druga frakcya niecierpliwa i anarchistyczna chciałyby corychlej przystąpić do burzenia tego, co istnieje; wyznaje ona zasadę nagłego przewrotu, a za środek najskuteczniejszy uważa terroryzm. Pierwsza z tych frakcyi miała na wiecu olbrzymią przewagę.

Z pomocą do walki przeciw zasadom socyalistycznym ofiarowały się liczne wiece katolickie. Prawie na wszystkich zapadły następujące uchwały: koniecznem jest przywrócenie świeckiej władzy papieża, oddanie szkół i wychowania młodzieży pod kierunek duchowieństwa i przywrócenie Jezuitów. Wszędzie twierdzono, że zmora socyalizmu najskuteczniej da się usunąć przez władzę kościelną i dlatego tej władzy należy ułatwić działanie przez przyznanie jej odpowiedniego wpływu i przez zgodzenie się na powyższe trzy postulaty.

Chociaż cesarz niemiecki pragnie stłumić socyalizm i wszystkich jednakowo wzywa do współdziałania, jednakowoż trudno wątpić, czy przystanie na owe postulata wieców katolickich, bo z całego dotychczasowego działania jego widać, że nietylko nie myśli dzielić się z kimkolwiek swoją władzą, ale przeciwnie dąży do tego, aby ją jeszcze spotęgować, żąda bowiem, aby wszystkie obozy i stronnictwa polityczne, które są zagrożone propagandą socyalistyczną, skupiły się koło niego i pod jego komendą walczyły ze wspólnym wrogiem; zresztą wie on, że bez ustępstw w kierunku owych postulatów władza kościelna katolicka będzie walczyć przeciw propagandzie przewrotu socyalistycznego, gdyż zasady socyalistyczne są równie groźne dla władzy kościelnej, jak dla władzy świeckiej w ustroju dotychczasowym.

Streszczając wszystko, można powiedzieć, że w ubiegłym roku w Niemczech rozsypało się nie jedno — jak ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom — a wiele zarysowało się tak, że grozi ruiną; odzywają się głosy, które przez długie lata skazane były na milczenie; widać ocknienie się myśli swobodniejszej, która pod rządami żelaznego kanclerza była zgnębioną i niegodziwie bałamuconą; wśród korzystniejszych warunków kiełkują stare posiewy, zachowawszy siłę żywotną, i schodzą ziarna nowego posiewu, a czy wydadzą plon i jaki, to przyszłość pokaże.

O cesarzu Wilhelmie II wypowiedziano dotąd zdań wiele. Oczywista rzecz, że owe zdania nie zasługiwały, ani zasługują na bliższe uwzględnienie dlatego, że cesarz jest jeszcze młodym, wielkością swego posłannictwa głęboko przejętym, bardzo zarozumiałym i — co najważniejsza — pracowitym i — jak się zdaje — otwartym. Jest on podobny do młodego wina, które się jeszcze nie przetrawiło. Dlatego wszelki sąd o nim jest przedwczesny. Wypowiadał on już zdania, obudzające nie podziw genialnością, ale zdziwienie poczuciem siły wyzywającej. Dawano mu już różne epiteta. W pierwszym roku panowania, kiedy w porównaniu ze swoimi poprzednikami na tronie i z innymi panującymi odbywał niezwykłe podróże po Europie w różne strony, nazwano go z przekąsem cesarzem podróżującym „*der Reise-Kaiser*“ dla odróżnienia go od ojca jego, którego nazwano mądrym „*der weise Kaiser*“ i od dziadka którego nazwano starcem „*der greise Kaiser*“. Była to igraszka słów, oparta na skłonności do podróżowania, chociaż i tej skłonności ani wytkniętego celu, ani skutku odmówić nie można. Ale gdy zwolna zaczęło się pokazywać, że młody podróżujący cesarz zajmuje się skwapliwie armią nie tylko lądową, ale szczególnie marynarką i pobrzękuje pałaszem, zaczęto przypuszczać, że gorączkowość w przynaglaniu uzbrojeń jest oznaką niecierpliwości, aby ukończyć uzbrojenia i na polu wojennem przynajmniej dorównać swoim przodkom, jeżeli ich nie przewyższyć. Ale i to przypuszczenie zawiodło. Z kolei nastała chwila równie gorączkowa reform w różnych kierunkach; szczególnie w tej intencyi, aby opanować groźny ruch socyalistyczny, a władzę monarchiczną nie tylko ochronić od uszczerbku, ale ją jeszcze wzmocnić i spotęgować. Obecnie ta reformatorska faza ma przewagę. Byli nawet tacy, którzy nie bez słuszności pomawiali cesarza Wilhelma o jakieś rewolucyjne dążenia, różniące się od zwykłych tylko tem, że pochodzą z góry, a nie z dołu. Czy te reformatorskie zamysły, godne wszelkiego uznania, zostaną uwieńczone skutkiem i dadzą światu spokój i zadowolenie przynajmniej na czas krótki, — czy przeciwnie narobią jeszcze większego zamięszania i doprowadzą do jakiego kataklizmu, to się okaże w przyszłości.

„Narod“ o walce stronnictw ruskich.

W artykule pod tytułem „Ugodowa kronika“ wypowiada *Narod* swoje zapatrywanie na dwa ostatnie walne zgromadzenia Rusinów, jedno w Brzeżanach, drugie we Lwowie. Na wiecu brzeżańskim szczególnie wrogo mieli wystąpić przeciw Romańczukowi włościanie, tak, że o mało nie „zetknęli się z siłą bagnetów,“ gdy jednego nauczyciela ludowego *za to, że ich nazwał Moskalami*, trochę poturbowali i za drzwi wyrzucili. „W ogóle wiec brzeżański był ogromnie burzliwy, a moskalofile nie dopięli swego, w szczególności dlatego, że w postępowaniu ich stronników na prowincyi nie ma najmniejszego taktu i znajomości parlamentarnego traktowania spraw. Krzyczą, nie mając głosu i powodują to, że przeciwnicy na nich nie zważają.“ Następnie wykazuje *Narod* niekonsekwencyę, jakiej się dopuścił wiec, mówiąc w adresie do cesarza, *że Rusini odrodzenie swoje zawdzięczają, tylko opiece habsburskiej dynastyi, która jedynie broni ich od upadku.*

„Przez to powiedzenie zaprzeczyli niejako Rusini wszystkim pracom, jakie dotychczas przedstawiciele narodu ruskiego przedsiębrali.“ W adresie do metropolity oświadczył wiec życzenie, aby biskupi ruscy zajęli teraz wobec narodu stanowisko dawnych książąt ruskich. A wreszcie wyszydza *Narod* adres do Romańczuka, gdzie go nazwano wodzem narodu, i powiedziano, że „nazwisko jego nie zaginie, póki mowy i pieśni ruskiej“.

Prawdziwą klęskę według *Naroda* ponieśli moskalofile na zgromadzeniu „Narodnej Rady“ w Narodnym Domu. Budynek ten znajduje się w rękach moskalofilskich, i ci musieli odstąpić narodowcom lokalu, nie będąc pewni, czy dziś lub jutro rząd nie odbierze im go, i nie odda narodowcom. Moskalofile puścili do swej chaty narodowców i pozwolili im mówić przeciw sobie samym.

„Żądania Romańczuka, postawione na tem zgromadzeniu — pisze *Narod* — daleko wychodzą po za ramy programu postawionego w Sejmie.“ Tutaj szczegółowo wykazuje *Narod* niekonsekwencye żądań postawionych przez Romańczuka. Żądania te tak wyglądają, jakby Romańczuk chciał wszystkie stronnictwa zadowolnić i stawiał żądania, wyjęte z programu jużto swojego, jużto Antoniewicza, lub wreszcie z programu radykałów.

W jaki sposób prowadzono agitacyę za Romańczukiem i jego programem, dość powiedzieć, że wskazywano na *cesarza jako tego, który chce tego, co robią narodowcy.*

„Oszołomiło narodowców — mówi dalej *Narod* — nowe ich stanowisko. Rząd wziął ich w swoją opiekę, zrobił ich swojem stronnictwem i radość z tego powodu zakryła oczy narodowcom na wszystko, co się po za nimi dzieje.“

„Co się tyczy wystąpienia radykałów przeciw programowi Romańczuka, mówi *Narod*, polityka nasza stała, o jasno wytkniętym celu. To stanowisko zachowamy do końca, jesteśmy bowiem przekonani, *że z ugody całej nie będzie chleba dla ruskiego narodu i ugoda ta prędzej czy później rozchwieje się*, jeżeli tylko narodowcy twardo stać będą przy swoich żądaniach. Wówczas rząd i polscy prawodawcy dadzą *Laufpass* Rusinom, którzy będą musieli ze wstydem przejść napowrót do opozycyi.

Partya moskalofilska równocześnie w ogromnym

STRASZNA DRUŻYNA.

Obraz huculszczyzny z przeszłego stulecia.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

7 (Ciąg dalszy.)

Na to imię zadrgało jej w piersiach.

— Ale ty się przestraszyła na samo o nim wspomnienie... Nie bój się! Ty tu jego nie zobaczysz... On-ci gdzieś teraz w innych stronach...

— W innych, *djetku?*...

— A pewnie... A gdzieżby ja szedł tędy, gdyby on tu był dzisiaj?... Chociaż ja się nie mam bać czego... bo co on ze mnie ściągnie?... Ty, co innego!... Może masz i korale?... Ale gdybyś i nic nie miała, na krasawice, mówią, *dużo* on *sachłanny*.

— Na kobiety... mówicie?...

Tu ją oblał gniewu rumieniec i zdjęła zazdrość. Ale stary wziął to inaczej, i dodał zaraz:

— Ty się o to nie bój!... Jego teraz tu nie ma... Możesz iść bezpiecznie... Ba, gdyby cię zobaczył... co nie daj Boże!... lepiejby ci było, żebyś sobie kamień do szyi uwiązała, *taj* gdzie najgłębsza wyrwa...

Ona się wstrzęsła, jak gdyby to wyrzekł w „złej“ godzinie. Niechętna była zresztą w tej chwili dla starego, że tak się o jej *watażce* odzywa.

— On *dużo* jest silny — prawił, — ale ma i łaskę u *Hospoda Boha*...

— Ma łaskę u *Hospoda Boha?* — zapytała, bardziej rada temu.

— A tak!... Ten *Dowboszczuk*, powiadają, gdyci jeszcze był chłopakiem niewielkim, a stanął raz ze swoją *puszką* pod skałą, nadciągnęła *hodyna* straszna z gromami, a biły pioruny po piorunach... wtedy, Boże uchowaj nas! *ditko* uciekał, *taj* przeskakiwał z drzewa na drzewo, i *Hospodu Bohu* (wybacz *Hospody*) *jasyk pokazywaw*...

— *Ta* jakby on śmiał *Hospodu Bohu?*...

— *Ta* jak?... Jako *ditko!*

— A co ten Dowbosz, jakeście *skazali?*...

Tu natężyła słuch, by się o nim dowiedzieć czego więcej.

— On jako chłopak jary strzelił do *ditka z puszki* swojej, a ten upadł *z derewyny*, aż się krew polała... Tu się zjawił *anhel*, taj zapytał Dowboszczuka, coby on zechciał teraz... „Chcę siły!“ wyrzekł.

Kobieta nań spojrzała, a stary dalej prawił:

— *Anhel* kazał mu podać rękę i napluł... taj kazał smereczynę... ot, tak... niewielką... wyciągnąć... A chłopak wyciągnął z korzeniem... Toś już rad ninie? zapytał... Nie, rzekł chłopak. Wtedy napluł mu drugi raz na rękę. A zaraz potem Dowboszczuk wyciągnął już grubszy smerek. Ano teraz?... Nie jeszcze. —

A Irenie oczy zaświeciły. Stary dalej ciągnął:

— Dawaj jeszcze rękę!... Za trzecim razem Dowboszczuk zaraz-ci wyciągnął smerek, jakiegoby trzech chłopów nie zrąbało... Zatem już dosyć!

Stary opowiadał, a Irena połykała opowieść, rada w duszy słyszeć, że jej *watażka* taki mir ma u Boga i ludzi. Uczuła, o ile on jej droższym stał się w tej chwili... Gdyby go dziś utraciła, życie sobieby odebrała! Lecz każdą inną kobietę, dla którejby ją porzucił wpierw strułaby, zabiła!...

Prędko zapytała o dalszą drogę starego.

— *Ta*, uważać ci, byś jeno tam w las w dół zchodziła... a trafisz, jak ci opowiem, czego się masz trzymać... Jednakowoż tu nie trafisz sama przez ten *groń*...[1]). Poczekaj! ja cię tu *kawałek* powiodę przez *groń* i *poloninę*... byś drogi nie zmyliła... a potem już pójdziesz sama...

— A, dobry *djetku! Hospod Boh* wam zapłaci!

Zabrał się teraz stary z Ireną... i szli po głazach ostrych, omszonych, raz w górę nieco, to znowu w dół... Smereczyna ciemniała tutaj skarłowaciała, krzakami jeno pełzając po ziemi.

I wkrótce byli już na świeżej, zielonej *poloninie*. Dokoła świat teraz jakby wypiękniał... Przed nimi rysowało się wyraźnie dalekie pasmo Czarnohory... Oni szli dalej — a stary gwarzył:

— Ty idziesz na *Ilcię*. Pamiętam ja ci... kiedy byłem małym chłopakiem... nie było tam chat jeszcze w tej dziczy; później, od Żabiego kilku tamtejszych gazdów zaczęło się budować nad tą Ilcią... Było wszystkiego trzy czy cztery chaty, zdala od sioła odbiegłe... A teraz tam wzdłuż potoku coraz dalej... tyle powstało już chat!... Jest ich może z kilkadziesiąt... Gdzieby się który był wtedy odważył w taką pustynię! Bo to strasznie dzikie, ta Ilcia!... Same oto wertepy a wertepy!... Szukaj chaty i nie znajdziesz... a ona tuż w zarośli... Ale bo tam-ci nieraz taki człowiek mieszka, co się niczego nie boi... Niechaj przyjdzie, choćby i sam Dowboszczuk, to i cóż mu weźmie? Chyba *ditynu?*... A jeśli jaki urodzi się tam komu chłopak *duższy* a *ciekawszy*, zaraz przystanie do opryszków... bo i co on w tej Ilci będzie innego robił!... Tam i *płaju* nigdzie nie znajdziesz, a od chaty do chaty, to dużo chodu... Pięć pacierzy zmówisz, trzy razy upadniesz, zanim zoczysz jakie mieszkanie ludzkie... pójdziesz przez potok, nie-potok, wyzierają ludzie, nie-ludzie... A *ditia*, to jakby nie ludzkie...

— Aj *djetku*... Ja tam właśnie idę... do starej Hawryszczychy...

— Ty bo do niej?...

— Ona, mówią, ma już *swoje* na wszystko *sposoby*... a mnie trapi gościec...

— Ta, tak?... No, ona zna ci już wszystko. Stara tam niedaleko za *Kisią*[1]), gdzie już nikt nie siedzi..., ale stara ma na wszystko *sposoby*.

— I od nas chodzą do niej ludzie?

— Ze świata całego... Ho! ho! ona wszystko *znaje*. Tylko kiedy *złośna*, toć nie powie. Ma już *swoją* godzinę. Tylko jej nie przeszkadzać, kiedy ziele swoje warzy, bo gotowa w złości *takie* wypowiedzieć *słowo*, że człowiek ani trafi do domu...

— A cóż mu się stanie?

— *Ta* co?... Chłop-ci jeden — cichszym dodał głosem, tajemniczo — gdy się z nią chciał swarzyć, ona takiem popatrzyła nań okiem, że chłopisko w jednej chwili okulał, i żadna potem najlepsza lekarka, rady już nie dała. Tak!... tak!... Bo na *kumę* swoją z *Krasnoho Łuhu*[1]), gdy-ci *złosna* raz tchnęła, to się ta z miejsca ruszyć nie mogła, stanęła jak figura przy drodze, aż dopiero ruszyła się, gdy jej odejść zezwoliła. Aleć znowu, skoro zechce, to wam chorobę, by najcięższą, wygoni, het! na góry, na lasy... Czy to cię *ciotucha*[2]) napadnie, gościec, czyli też w *hrudiach*[3]) zaboli: ona wszystkiemu da radę.

— A czy odgadnie ona to, co jest... daleko?...

— Jak w jakiej godzinie to-ć i odgadnie... A po zioła... to chodzi aż na *Czarnohorę*... Tam bo mają być jakieś, powiadają... *rebra*... Ale ja tam już tego nie wiem!

Tak gwarząc, doszli do boru ciemnego na stromem zboczu. Tu jej stary kazał bez obawy wejść w bór i trzymać się ciągle potoku w dół płynącego, a nie odstępywać tego potoku, choćby nie wiadomo jakie tam były *zawały*... Tak dojdzie na dół do *Kisi*... potem zaś wzdłuż *Kisi* postępując, dopadnie szerszego *zworu* samej już *Ilci*. Po nad tą ostatnią niechaj ciągle idzie z biegiem rzeki, aż dojdzie do pierwszej w zaroślach chaty po lewej stronie: tam to będzie siedziała stara.

Tu ją pożegnał, dodawszy tylko: — *Pomahaj Bih* w twoich zamysłach!...

— I w waszych... za wasze dobre słowo!... Niech *Hospod Boh* was chroni, byście dziś jeszcze zaszli do Kosmacza... Tam przenocujecie.

— A jeśli nie... to człowiek i w lesie prześpi się... Ot, rozłoży gdzie *watrę*, by się zagrzał, i ażeby *toj staryj*[1]) go nie ujrzał... *Mołodców* dziś tu nie ma... Dowboszczuk kędyś daleko...

Irena musiała się teraz sama dalej zapuszczać w nieznaną głąb lasu.

Zrazu bór był nieco rzadszym, i przezierało jeszcze w dół, a nie tak jeszcze było tu spadzisto... Potok huczał na lewo... Irena w dół zchodziła. Las stawał się gęstszym, świerki były coraz wyższe, i większy gąszcz nastawał. Kobieta trzymała się ciągle potoku, jak stary kazał, choć *płaju* nie było żadnego. Wkrótce zaszła w taką dzicz, że nie wiedziała, którędy iść tutaj... Załomy okropne: burzą powalone, sterczały świerki na świerkach, grube, omszone, zarosłe wyżej pasa różnorakiem zielskiem... Spód był także nader nierównym; składał się bowiem z dogniwających kłód, powalonych na innych kłodach, co się już w ziemię rozsypywały... Potoku nie było widać, tylko gdzieś zdala huk jego głuchy było słychać.

Irena przelękła się upadając i pokaleczona, straciła prawie nadzieję, czy dziś dobędzie się z tej matni... Ale przecież mieli chodzić tędy ludzie?...

W tem głośniejszy usłyszała huk potoku, który miejscami błyszczał już między gęstwiną. Gąszcz nieco zrzadł... ale natomiast ujrzała się na bardzo stromem, złomami głazów i dzikiem usypiskiem najeżonem zboczu, lasem zarosłem... Zaczęła tu się zsuwać prawie wraz z usypiskiem. To i owdzie chwytała się pniaków, to gałęzi, by się w dół nie stoczyć... Musiała zchodzić raz po raz wężykiem... Kamienie za nią się zsuwały... Chwilami przysiadła... Głusza zaś była taka w tym borze, żeś ani ptaka nie usłyszał, ani nawet mucha tu nie zabrzęczała. Głusza ta przeraziła kobietę. — Tu tylko — pomyślała — przebywać muszą leśne upiory... I wraz się przeżegnała... Bała się, by ją mrok nie napadł, gdyż wtedy o takiej porze każde *złe* ma *swoje prawo*.

(C. d. n.)

[1]) *Groń*, u Huculów grzbiet góry.

[1]) *Kisia*, poboczny potok *Ilci*

[1]) *Krasnyj Łuh*, część Żabiego.

[2]) *Ciotucha*, febra.

[3]) W *hrudiach*, w piersi, we środku.

[1]) *Toj staryj*, tak zwą niedźwiedzia.

chaosie. Nie wie, jak właściwie zachować się wobec ugody ico z tą ugodą zrobić. Większość moskalofilów wystąpiła przeciw ugodzie tylko z formalnych względów, a w istocie sama radaby zgodzić się na program Romańczuka i stanąć po stronie rządu i książąt kościoła. I dla tego też *Czerwona Ruś* opuściła opozycyjne stanowisko po wydaniu przeciw niej kurendy przez ordynaryaty ruskie. *Czerwona Ruś* uważała siebie dotychczas za jedyny organ niezawisły w Galicyi, gdy teraz jednak, mając kaganiec na ustach, poddała się woli metropolity, nie pozostaje nic innego, zdaniem *Naroda*, jak tylko wyczekiwać albo założenia nowego organu moskalofilskiego, który nie będzie zważał na kurendę metropolitalną, albo przejścia moskalofilów do obozu *Naroda*. Obecne zachowanie się *Czerwonej Rusi* najdobitniej dowodzi, że ona sama i jej stronnicy zupełnie kapitulowali".

„O przyszłości stronnictwa moskalofiskiego już dzisiaj można wydać sąd. Przeważna większość jego, która tylko powierzchownie przychylną była Rosyi, sama przystąpi do ugody. Już wiemy na pewno, — pisze *Narod*, — że dawni świętojurcy i ich moralni potomkowie skłaniają się do opuszczenia partyi moskalofilskiej i mają zamiar zorganizować nowe stronnictwo rusińskie, które niegdyś tak silne było w Galicyi. Pozostanie jeszcze mała część moskalofilów, która wierna swoim przekonaniom, nie zawaha się cierpieć dla tych przekonań. Ci zatem moskalofile muszą teraz postawić jasno swój program, jeżeli chcą skupić około siebie ludzi i przygotować ich do śmielszego i skuteczniejszego wystąpienia przeciw wszystkim ugodom i ograniczeniu przekonań Rusinów. Muszą jednak otrząsnąć się ze wszystkich przywar teraźniejszej partyi moskalofilskiej, a przedewszystkiem wyrzec się muszą wszelkiego konserwatyzmu: religijnego, politycznego i społeczno-ekonomicznego. Program nowej partyi moskalofilskiej musi być radykalny.

„Nie potrzeba mówić, że inicyatywa do takiej gruntownej organizacyi partyi moskalofilskiej może wyjść tylko od młodzieży. Młodzież moskalofilska w Wiedniu i we Lwowie zaczyna już oceniać obecne położenie Rusinów w Austryi i jesteśmy zupełnie pewni, że przy pomocy naszej partyi radykalnej lepsza część młodzieży moskalofilskiej wystąpi niebawem ze swym programem, który zadowolni i lud ruski, a nawet moskalofilską inteligencyę. Chwila do zorganizowania się takiego radykalnego moskalofilskiego stronnictwa w Galicyi teraz właśnie najdogodniejsza. Teraz albo nigdy!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 stycznia.

Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie decentralizacyi zarządów kolei państwowych, a niedawno temu, przewidując upaństwowienie kolei Karola Ludwika, wyraziliśmy życzenie, aby w takim razie sieć kolei państwowych w Galicyi stanęła pod zarządem osobnej dyrekcyi w kraju. którąby w pierwszym rzędzie wprowadziła w urzędowanie język polski, w miejsce wszechwładnie obecnie panującego języka niemieckiego i któraby większą pieczołowitością otoczyła ekonomiczne interesa kraju.

Ostatniemi czasy sprawę tę podjęła prasa lwowska i również natarczywie zażądała decentralizacyi zarządu kolei państwowych w Przedlitawii, a w *Kuryerze Lwowskim* pojawiła się wiadomość, że życzenia te, co do Galicyi mają być niebawem przez rząd uwzględnione.

Otóż cała ta agitacya nie spodobała się wielce pewnym sferom kolejowym, gdyż w dziennikach wiedeńskich pojawiła się wiadomość, iż pogłoska, że decentralizacya była zamierzoną, jest nieprawdziwą i polega zapewne na „polskiej federalistycznej chciwości i ambicyi tego lub owego kandydata na spodziewaną posadę dyrektora." Komunikat dowodzi w tonie dość ostrym, że dyrekcye ruchu i bez tego mają bardzo znaczny zakres samodzielności, która nie może być zwiększoną bez najdotkliwszej szkody dla niezbędnej jednolitości w zarządzie wielkiej sieci kolei państwowych. Nadto państwo nie może pozwolić na takie rozkawałkowywanie władzy, bo decentralizacya jest niebezpieczną dla administracyi wojskowej."

Nie ma zaiste nic śmieszniejszego, jak to powoływanie się na administracyę wojskową, w której interesie właśnie leżeć powinno, aby sieć kolejowa w kraju nadgranicznym miała pod ręką park należycie zaopatrzony i zarząd samoistny, którýby w danym razie działać mógł energicznie i nie oglądając się na to, co rozkaże dyrekcya w Wiedniu. Minęły już przecież czasy, kiedy wiedeński *Kriegsrath* kierował losami bitew i dawał dyspozycye armii, pod Belgradem operującej; dzisiaj, w razie poważnych wypadków, potrzeby armii, zwłaszcza pod względem strategicznym, zaspakajane być muszą na miejscu i natychmiast, a wyczekiwanie na rozporządzenia centralnej dyrekcyi ruchu kolei państwowych może jedynie paraliżować i ubezwładniać śmielsze plany strategiczne.

Natomiast w interesie kraju leży, aby kolej państwowa spełniała swoje zadanie w czasie pokoju i popierała ekonomiczne nasze interesa, aby przyczyniła się do przysporzenia krajowi zasobów, jakich wymaga od niego skarb państwa. Zadania tego kolej nie spełni, jeżeli pieniądz śliską drogą, przezeń zbudowaną, przenosić się będzie do Wiednia, zamiast żeby zużytkowany był w kraju, który go przysporzył. Dlatego sofistyczne wywody, w rodzaju powyżej przytoczonych, na opinię naszą wpłynąć nie mogą, przeciwnie, zmuszają nas do postawienia kwestyi decentralizacyi zarządu kolei państwowych w rzędzie najważniejszych postulatów kraju naszego.

Z Niemiec.

Przedwczoraj obchodził w Berlinie sekretarz stanu dla poczt i telegrafów, Stephan sześćdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu otrzymał wiele owacyj, — a cesarz Wilhelm przysłał mu swój portret z następującym własnoręcznym listem: „Swiat przy końcu 19 wieku stoi pod znakiem ruchu i komunikacyi; ona gruchoce zawady, które ludy rozdzielają i nawiązuje między narodami nowe stosunki." — Treść tego listu nie zawiera żadnego nowego pomysłu, któremu w życiu należałoby drogę torować; przeciwnie jest on wcale nie nowym — i powszechnie uznanym, zyskuje jednak na znaczeniu przez to, że został uznany także przez cesarza. Przejęcie się myślą, zawartą w tym liście, świadczy, że cesarz wbrew kierunkowi polityki Bismarka pod względem międzynarodowym uznaje słuszność nowych prądów i zamiast odstrychać się od sąsiednich państw wysokiemi siłami dąży przeciwnie do nawiązania bliższych z niemi stosunków także na polu ekonomiczno-handlowem.

W związku z treścią tego listu jest wiadomość, że wkrótce ma nastąpić reorganizacya policyi nad cudzoziemcami i że przymus paszportowy na granicy francuskiej będzie zniesiony. Wyrazem nowych zapatrywań na stosunki międzynarodowe jest również częściowe zniesienie dekretów banicyjnych na granicy wschodniej.

Wczoraj odbył się ściślejszy wybór posła do parlamentu w mieście Bochum w Westfalii w miejsce znanego przewodnika stronnictwa katolickiego, Schorlemera, który mandat złożył. Kandydatem stronnictwa katolickiego jest burmistrz Vattman, a kandydatem liberalnym fabrykant Müllensieffen. Z katolikami idzie część socyalistów, bo część wstrzymuje się od głosowania; z liberalnymi zaś wolnomyślni. Wynik wyboru jeszcze niewiadomy, ale na każdy sposób będzie ważnym symptomatem walki między stronnictwami.

Z Serbii. Panslawizm niedorzecznością.

W walce stronnictw ciekawym jest artykuł dziennika *Videlo*, organu szczupłego stronnictwa postępowego. Artykuł ten nagania ostro zagraniczną politykę gabinetu radykalnego i zarzuca mu sprzyjanie panslawizmowi. A panslawizm ten jest — z politycznego punktu rzecz sądząc — albo niedorzecznością, albo umyślnem kłamstwem, bo ani pod względem państwowym, ani pod względem narodowym nie dąży do realnego ustroju. Bo przypuściwszy nawet, że kiedyś w zamierzchłych wiekach był jeden naród słowiański, nie można ani myśleć o odtworzeniu go napowrót, a to skutkiem wielkich różnic, jakie w długowiekowym rozwoju uwydatniły się jako odrębne znamiona w kierunku oświaty, wyznania i polityki. Wygłaszanie sympatyi wzajemnej między narodami słowiańskiemi niema żadnego politycznego sensu ni znaczenia, bo w polityce decydują nie zmienne sympatye, lecz interesa realne i trzeźwo pojęte.

Budżet bułgarski.

Według ostatnich uchwał, jakie tuż przed zamknięciem sesyi zapadły w sobraniu, budżet bułgarski na rok 1891 uległ ważnej zmianie. — Nadwyżka budżetowa, obliczona pierwotnie na 1,110.278 franków, wynosi znacznie mniej, bo tylko 270.467. — Budżet ministerstwa wojny wynosi 20,617.435 fr. — oszczędzono w nim 3 miliony fr. przez ukrócenie służby pod bronią, przez zmniejszenie nowych nominacyj na oficerów i przez uszczuplenie funduszu na uzbrojenie; natomiast przeznaczono więcej funduszów na nowe inwestycye i na podniesienie siły ekonomicznej i podatkowej kraju i t. p.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 8 stycznia.*)

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma: Gwarectwo Jaworzyńskie ofiarowało dla ubogich miasta Krakowa bez różnicy wyznania 400 cetnarów węgla. Rada upoważnia prezydenta do złożenia podziękowania za ofiarę. Prezydent zaprasza Radę na próbę nowego aparatu zabezpieczającego ratujących przy pożarach w piwnicach. Próba odbędzie się dziś o w koszarach straży ogniowej.

Z porządku dziennego prezydent dr. Szlachtowski po umotywowaniu wnosi: Upoważnia się prezydenta, wiceprezydenta Friedlejna i r. m. Hajdukiewicza do odebrania funduszu 46.000 rubli, złożonego w Banku krajowym we Lwowie, przeznaczonego na budowę nowego gmachu teatru w Krakowie.

R. m. dr. Zoll wnosi, aby Rada upoważniła komisyę teatralną do obmyślenia sposobu uczczenia pamięci ofiarodawcy powyższej kwoty ś. p. Karola Kruzera. Wniosek prezydyum oraz żądanie r. m. dr. Zolla Rada bez dyskusyi uchwaliła.

W imieniu sekcyi ekonomicznej naczelnik wydziału p. Skrzyniarz wnosi: 1) Przyjmuje się do wiadomości, iż sekcya ekonomiczna zarządziła wykonanie robót przedzimowych w budynkach miejskich, według kosztorysów przez ekonomat miejski, na podstawie protokółów komisyi napraw przedzimowych, wygotowanych kosztem 5882 złr. 2) Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 5500 złr. dla pokrycia tych wydatków.

Sprawa ta wywołała długą i ożywioną dyskusyę, którą rozpoczął r. m. Gwiazdomorski dłuższem przemówieniem, zakończonem żądaniem, aby sekcya gospodarcza w przyszłości nie wydawała tak znacznych kwot bez uchwał pełnej Rady.

R. m. Redyk podnosił opłakany stan budynków miejskich, które się poprostu walą i są tak złe, że jako własność prywatnych osób nie mogłyby być cierpiane. Następnie przedkładał szczegóły tych wadliwości i tryb postępowania sekcyi gospodarczej. Również wiceprezydent p. Friedlejn udzielał wyjaśnień. Referent odczytał wykaz uskutecznionych przed zimą rozlicznych napraw i szczegółowe cyfry wydatków. R. m. dr. Styczeń domagał się, aby instrukcya dla ekonomatu miejskiego przedłożoną została pod uchwałę Rady.

R. m. dr. Propper w dłuższem przemówieniu wykazywał brak kontroli nad ekonomatem ze strony rewidenta technicznego, któremu rozporządzenie prezydyalne ograniczyły spełnianie obowiązku merytorycznego sprawdzania wydatków, polecając jedynie kontrolę cyfr i sum wydanych. Mowca wyraził zdanie, iż stało się to wbrew wyrażonym uchwałom Rady, która wydała instrukcyę dla rewidenta. Dr. Propper wniósł, aby instrukcya dla ekonomatu została Radzie przedłożoną oraz aby stosunek rewidenta technicznego do ekonomatu został unormowany uchwałami Rady.

W dalszym ciągu przemawia wice-prezydent Friedlein w obronie ekonomatu, a r. m. Bruśnicki przytacza przykłady złej gospodarki tegoż ekonomatu, dowodząc, iż niezbędną jest rzeczą, aby były komisye do odbioru robót wykonanych, oraz aby radcy orzekali, czy w ogóle potrzebnemi są reperacye.

Przemawiają dalej przeważnie przeciw ekonomatowi z zarzutami złej gospodarki pp. Gwiazdomorski, Bruśnicki, Chęciński, Fedorowicz. W obronie ekonomatu pp. Kwiatkowski i Friedlejn. R. m. Kasparek wnosi, aby załatwiane przez sekcyę gospodarczą sprawy policyi ogniowej przekazano albo osobnej komisyi, albo sekcyi prawniczej. Wniosek ten popiera r. m. Domański.

W zarządzonem głosowaniu wnioski sekcyi gospodarczej, oraz dodatkowe, z toku dyskusyi wynikłe, pp. dr. Proppera i dr. Kasparka rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi V. r. mag. Turnau po umotywowaniu wniósł:

1. Towarzystwu ochrony biednych starców starozakonnych „Asyfas Skenim" w Krakowie udziela się na rok 1891 subwencyę zamiast dotychczas 400 złr. pobieranych kwotę 500 złr.

Równocześnie w uwzględnieniu, iż towarzystwo z powodu zakupna gruntu i domu na schronisko poniosło znaczne wydatki, udziela się temuż jednorazową subwencyę w kwocie 500 złr.

W dyskusyi zabierali głos r. m. dr. Kohn, Birnbaum i dr. St. Paszkowski. Wniosek uchwalono.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. Propper wniósł: Wszelkie pięciolecia, należące się urzędnikom miejskim, obliczać należy według płac uregulowanych uchwałami Rady miasta z r. 1889 i od 1 stycznia 1890 r. pobieranych. Uchwalono.

Imieniem sekcyi V. r. mag. Turnau wniósł: Na koszta utrzymania sierót u osób prywatnych przyznaje się kredyt w kwocie 150 złr. Uchwalono.

Z kolei na przedłożenie referentów zatwierdziła Rada powołanie następujących osób. Do komisyi przemysłowej z po za Rady na trzechlecie kadencyi IX pp.: dr. Adryana Baranieckiego, Jana Wdowiszewskiego, Stanisława Barabasza, Sławomira Odrzywolskiego, Stanisława Twaroga, Ernesta Stockmara, Antoniego Gettlicha, Wacława Głowackiego, Karola Otto, Piotra Kossobudzkiego.

Do komisyi archiwalnej pp. dra Stanisława Smolkę, dra Bolesława Ulanowskiego, dr. Franciszka Piekosińskiego, dra Augusta Sokołowskiego.

Jako delegata do domu kalek pp.: dra Stanisława Pareńskiego, jako zastępcę: dra Stanisława Paszkowskiego.

Do IV komisyi gazowej w miejsce radcy miej. Szancera: dra Ernesta Bandrowskiego.

Po uchwaleniu tych spraw zarządził prezydent posiedzenie poufne.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia

Nabożeństwo doroczne stowarzyszenia młodzieży ślusarskiej, oraz pilnikarzy, nożowników i rusznikarzy w Krakowie odbędzie się w kościele księży Pijarów dnia 11 bm. w niedzielę o godz. 9.

Aresztowania. Władze policyjne w Krakowie po przeprowadzeniu wczoraj rewizyi odstawiły do aresztów sądu krajowego karnego, pod zarzutem należenia do tajnych związków, akademików: Józefa Artura Maryana 3 imion Górskiego, słuchacza III roku praw, i Henryka Klnszyńskiego (Herschthal), słuchacza I roku medycyny. Przeprowadzoną była nadto rewizya jeszcze u jednego z akademików, oraz u kilku uczniów VIII klasy gimnazyów. Nikogo więcej, oprócz wymienionych z nazwiska, nie aresztowano.

Rada miasta na poufnem posiedzeniu uchwaliła zaprosić profesora p. Czesława Rozmuskiego do udzielania nauki historyi nowożytnej na kursach dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej i przyznała pensyę emerytalną wdowie po śp. Tomaszu Poledniaku sekretarzu magistratu, oraz uregulowała płacę p. Czapskiej ochmistrzyni przy szkole wydziałowej żeńskiej. Wiceprezydentowi dr. Schmidtowi przyznała Rada pierwsze pięciolecie.

† **Ś. p. Tomasz Stanecki**, dr. fil., profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego, zmarły wczoraj we Lwowie, urodził się w r. 1828 w Wadowicach, jako syn organisty i tam odbył studya gimnazyalne. Po ukończeniu dawnej filozofii we Lwowie, objął suplenturę gimnazyalną i wtedy już zdobył sobie uznanie wiedeńskiej Akademii umiejętności za rozwiązanie konkursowego zadania matematycznego. Później mianowany został profesorem szkoły realnej, a następnie dyrektorem gimnazyum Bernardyńskiego i profesorem fizyki w uniwersytecie lwowskim, a na r. 1890/91 wybrany rektorem, zasiadał w ostatniej sesyi w Sejmie. Zarazem był docentem szkoły weterynaryi i szkoły leśnej we Lwowie. — Ś. p. Stanecki wydał kilka cennych podręczników do nauki fizyki i gorliwie zajmował się stacyami klimatycznemi w kraju. Na inaugaracyę nowego roku uniwersyteckiego przybył, będąc już ciężko chorym. Zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem, otaczany był poważaniem, a zgonem swoim wywołał szczery żal.

Na pogrzeb zmarłego w imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego wyjeżdża rektor prof. Zakrzewski. Wiele osób z Krakowa posłało rodzinie ś. p. Staneckiego wyrazy współczucia.

Zebranie towarzyskie oficerów obrony krajowej, odbyte wczoraj w salach hotelu „pod różą", zgromadziło prawie wszystkich nieczynnych oficerów obrony krajowej, w Krakowie przebywających. Zebranie zaszczycili swą obecnością generał obrony krajowej Neuwirth i rotmistrz ułanów poseł Popowski. Swobodna pogadanka, przeplatana licznemi toastami, przeciągnęła się późno w noc.

Ś. p. Karol Kruzer, który jeszcze za życia deponował na budowę teatru w Krakowie kwotę 46 tysięcy rubli, jak nas informują, był miłośnikiem sztuki dramatycznej i pozostawił własne przekłady Szekspira, oraz niedrukowane studya nad arcydziełami literatury dramatycznej. Przed paru laty, gdy się rozeszła wiadomość, iż ktoś złożył znaczną ofiarę na budowę teatru, z ust do ust przechodziły nazwiska osób bliskich i znanych, a chlubną tajemnicą bezimiennej ofiarności otaczanych, jak aureolą. Obecnie dopiero przekonaliśmy się, kto był właściwym ofiarodawcą.

Odczyt. W niedzielę 11 bm. o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny mieć będzie wykład bezpłatny popularny „o lekach tajnych" prof. dr. Ernest Bandrowski. Wykład będzie szóstym z szeregu urządzanych staraniem wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej.

III kwartalny zakup dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania pomiędzy członków Tow. sztuk pięknych, odbył się, jak było zapowiedziane, przed Nowym Rokiem. Za sumę 2285 złr. nabyła dyrekcya 20 większych lub mniejszych obrazów olejnych, rysunków i akwarel; między niemi rysunek piórkiem Benedyktowicza „W gaiku", obraz olejny prof. Fioryana Cynka „Św. Jan z Kęt pouczający św. Kazimierza królewicza" za 450 złr., rysunek Walerego Eljasza „Kordecki podczas oblężenia Częstochowy", Tadeusza Gadomskiego „Przy żarnach" obraz olejny 100 złr., Antoniego Gramatyki „Z Rusi" 180 złr., Romana Kochanowskiego „Chata rybacka" 350 złr., Machniewicza „Cerkiew w Żółkwi" akwarela, Władysława Pochwalskiego „Na polowaniu" rysunek guaszem, Radziejowskiego „Studyum niewiasty", Ryszkiewicza „Na łące", Stachiewicza „Modlitwa" rysunek kredką 200 złr., Wildstossera „Przyrządzenie deseru", Wodzińskiego „Za kulisami" 200 złr. i inne. Dotychczasowa suma tegorocznych trzech zakupów wynosi 8500 złr., czwarty, zazwyczaj najobfitszy zakup, odbędzie się w drugiej połowie lutego.

Komisya informacyjna (lekcyjna) Tow. wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. ma zaszczyt zwrócić uwagę interesowanych, że poleca z grona uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego uzdolnionych korepetytorów, korespondentów, pisarzy, guwernerów tak w miejscu, jak i na prowincyę. Za kwalifikacye poleconych osób ręczy się. Adres: *Collegium novum* sala IV; godziny urzędowe 2—3 codziennie, prócz niedziel i świąt.

Minister oświaty nadał prawa szkół publicznych na razie na trzy lata, czterem pierwszym klasom prywatnego zakładu naukowego w Bąkowicach pod Chyrowem, utrzymywanego przez OO. Jezuitów.

Zmarli. W Korczynie zmarł Szczepan Królikowski, egzaminowany suplent przy gimnazyum w Jarosławiu, a następnie przy II gimnazyum we Lwowie.

Jan Bałycki, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego męskiego, zmarł we Lwowie.

W zakładzie imienia Helclów znajdzie pomieszczenie w bieżącym roku ogółem 50 nieuleczalnych chorych i 20 rekonwalescentów.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego jutro w sobotę oraz w niedzielę od godziny 3 do pół do szóstej grać będą orkiestry wojskowe. W niedzielę Tow. łyżwiarskie urządza pierwszy festyn.

Spóźnianie pociągów. Wskutek wielkich śniegów dzisiejsze ranne pociągi z Wiednia, pospieszny i osobowy, popóźniały się o półtory godziny. Pociąg pospieszny do Lwowa odszedł o zwykłym czasie bez zwykłego połączenia z wiedeńskim.

Z Ostrawy Morawskiej. Śledztwo władz górniczych w sprawie znanej katastrofy ostrawskiej trwa dalej. Przesłuchiwano dotąd wszystkich dozorców i robotników, którzy przed i podczas wybuchu zajęci byli w kopalni. Jest zresztą pewnem, że kopalnia każdego czasu podług przepisów była kontrolowaną i zwiedzaną. Z nagromadzonych grubych warstw pyłu węglanego można jednak wnosić, że pył ten właśnie przyczynił się do spotęgowania i zwiększenia eksplozyi. Również zdaje się, że wybuch nastąpił równocześnie w kilku miejscach, co się stąd okazuje, że w rozmaitych oddalonych punktach znaleziono ciała zwęglone.

Wczoraj reklamowano jeszcze jednego górnika, o którym sądzono, że ocalał, a dotychczas nie powró-

---

Władysław Stroupieżnicki.

CUDOWNY PAJĄK.

Z czeskiego przełożył

Wojciech Szukiewicz.

5 (Dokończenie).

Wieczorem zeszło się kilku mężów, pomiędzy nimi i owi dwaj wyżej przytoczeni, w restauracyi „w Trajcu" i zaczęli sobie opowiadać, co też to ich żony wyprawiają z pająkami i loteryą.

Na pocieszenie kazali sobie dać po kilka razy „ostatni kieliszek" i uchwalili odwiedzić nazajutrz wspólnie p. Korzynka.

Biedny uczony i klarnecista o mało nie umarł ze strachu, kiedy do jego izby wkroczyło sześciu wcielonych „gromotłuków". Wyjaśnili mu pokrótce przyczynę wizyty i wszelkie usługi zapłacili kijami tak hojnie, że zupełnie zniknął z jego twarzy miły i dobrotliwy uśmiech, ustępując miejsca nowym przedziwnym kształtom kurczów mięśniowych, ilustrujacych bardzo wyraźnie i czytelnie przykre uczucie, jakiego doznaje mocno obity człowiek. Potem sześciu zdrowych i dzielnych mężów rzuciło się na pająki, potłukło butelki i podeptało nogami niebezpieczne stworzenia. Jeden z nich otworzył przez ciekawość szafę, w której znaleźli dwie pękate butelki pełne pająków. Nastąpiły po sobie dwa szybkie uderzenia o podłogę — butelki rozprysnęły się w drobne kawałki, a sześciu zdrowych i rosłych chłopów deptało zapamiętale po podłodze tak długo, aż znikł ostatni grzbiet z białym krzyżem, a z nim ostatnie życie biednych ofiar spekulacyi.

Z szczególnej ochoty i jako na dodatek rozbił jeszcze konduktor tramwajowy dzielnem uderzeniem kija piękne akwaryum ze złotemi rybkami, które rozleciały się po podłodze, jak ostrugane marchewki.

Po dokonaniu tego bohaterstwa opuściło sześciu zdrowych i rosłych mężów pawilon w stylu Ludwika XIV.

Korzynek przyszedł do przekonania, że musi co rychlej opuścić Pragę. Zebrał tedy złote karpie z podłogi, włożył je do dzbanka z wodą, ubrał się szybko i opuścił swoją jaskinię.

Zaledwie zszedł ze schodów, gdy jakiś czarno ubrany pan przedstawił mu się, jako organ policyi pragskiej, która posiadała już bardzo dokładne wiadomości o jego handlu pająkami. Korzynek został aresztowany.

* * *

Lecz nie darmo ukończył dwa kursa przy krajowym sądzie w Pisku; to też podczas badania wykazał:

po pierwsze, że rzeczywiście wygrał 600 guldenów (to była prawda),

po drugie: że mu numera do tej wygranej wyciągnął pająk krzyżak, (to było wprawdzie kłamstwo, ale Korzynek był gotów stwierdzić je przysięgą),

po trzecie: że sprzedawał tym tylko, którzy sobie pająków życzyli, a był przecież w prawie domagać się zapłaty za drogę i poniesione trudy,

po czwarte: że wzmianka kronikarska p. t. „cudowny pająk" dostała się do gazet bez jego wiadomości i bez przyczynienia się z jego strony (potwierdził to autor powołany w chrakterze świadka),

po piąte: że postępowaniem swojem działał na korzyść finansów państwa, nie mogącego się zrzec dochodu z małej loteryi!

Wskutek tych wyjaśnień zakwitła niewinnośc Korzynka, jak biała lilia w maju, to też zwrócono mu najcenniejszy skarb uczciwego człowieka — wolność, wraz ze złotemi rybkami.

Tego samego dnia pojawiła się w dzienniku, którego kronikarz z nic nieznaczących wypadków wyrabia wielkie i „daleko sięgające" zdarzenia, następująca wzmianka:

„Cudowny pająk". Pod tym tytułem udzieliliśmy niedawno wiadomości o wygranych na loteryi pieniądzach przez niejakiego Korzynka z Podskala. Wiadomość tę uzupełniamy dziś wzmianką, że pawilon przez niego zamieszkały, nie jest właściwie żadnym pawilonem, a tem bardziej w stylu Ludwika XIV, ale po prostu nędznym barakiem, mogącym się rozpaść każdej chwili; że wspomniany Korzynek nie jest wcale uczonym, ale najzwyklejszym rzempołą, karanym dwa razy za podrabianie podpisów i listów; że nie wygrał 250 tysięcy guldenów, ale tylko sześćset, że więc nie może być mowy o jakichś naukowo-przemysłowych przedsięwzięciach. Jego zdolności muzyczne, są także bardzo problematyczne — ot piszczy wieczorami w swej norze na rozeschłym klarnecie tak, że sąsiedzi posądzali nieraz koty domowe o wyprawianie koncertu. Szczytem wszystkiego, są jego zdolności aktorskie, któremi bez sumienia dręczy rdzeń ludu naszego w jednej z małych przedmiejskich karczemek.

Gdy niedawno grał sympatycznego ojca, żegnającego się ze swem dzieckiem, takie wyprawiał ruchy, iż obecni posądzali go o paroksyzm tańca św. Wita. Ptaszek ten sprzedawał w ostatnich czasach pająki z namalowanym na grzbiecie białym krzyżem za prawdziwe krzyżaki, o których przesąd ludzki głosi, że z dziewięćdziesięcin numerów wyciągają te, które w najbliższym czasie mają wyjść na loteryi liczbowej. Na szczęście przeszkodziła mu policya w tych oszustwach i wyrzuciła z Pragi".

Z tego wybornego „uzupełnienia", pierwotnej wiadomości o Korzynku dowiedzieli się obywatele Podskala, a nabywcy cudownych pająków, z jakiej przyczyny zacny ów mąż tak nagle z Pragi zniknął.

Lecz gdy jedni posyłali za nim tysiące gromów, inni twierdzili, że władza prześladuje go tylko dla tego, aby loterya nie była zmuszona wypłacać tyle wygranych, a potem stawiali w dalszym ciągu na loteryi numera, które im niezmordowane pająki prawie codzień wyciągały.

* * *

Dokądże drapnął zacny Korzynek?...

W małem miasteczku K. w pilzneńskim powiecie żył ongi człowiek, posiadający żonę, piękny domek i kilka morgów gruntu. Był wysłużonym wojskowym, zdawało mu się, że posiada dobrze język niemiecki, i wskutek tego uważał się za szczególnie wykształconego człowieka. W szerokich kołach tytułowano go „panem aptekarzem", a to dla tego, że już od długiego szeregu lat wiódł z przyrodą rozpaczliwy i zacięty bój — oddając się truciu szczurów i innych mniej lub więcej dokuczliwych dziatek matki natury. W przystępie wyższego wykształcenia namalował własną ręką i powiesił na swym domku następujący szyld:

Wensl Filaun
birgrlicher Ratenfertilgr und [illegible]

Lecz obrażona przyroda nie mogła długo znieść, aby Wacław Filaun tak bezkarnie tępił jej twory i tak szpetnie kaleczył język niemiecki, to też pewnego dnia biednego „aptekarza" z jasnego nieba jasny piorun zabił.

Wkrótce po tem uderzeniu pioruna przybył do miasteczka Korzynek i zamieszkał u swej cioci, która zaraz zwróciła mu dane do przechowania pieniądze. Za część kupił sobie domek, a resztę pożyczał na procenty.

W przeciągu krótkiego czasu udało się mu oczarować dobrotliwym i miłym swym uśmiechem oraz czułą grą na klarnecie dosyć zamożną i bezdzietną wdowę po owym przez piorun zabitym „panu aptekarzu". Następstwem tego było wesele.

Korzynek jest obecnie właścicielem dwóch domów, ogrodu, pól i łąk, grywa podczas ważniejszych uroczystości kościelnych na klarnecie, uczy chłopców muzyki, jest szanowany i poważany w całej okolicy, zapraszany na świadka przy ślubach i na kuratora.

Całem swojem życiem dowiódł Korzynek, że uczciwość nie jest wcale warunkiem powodzenia na tej ziemi.

KONIEC.

cił do domu. Mimo przeszkód, spowodowanych zwaliskami i gruzami, energicznie pracują nad wyszukaniem jego.

Dziś podjęto napowrót pracę na wszystkich nie uszkodzonych przestrzeniach. Górnicy stawili się w pełnej liczbie do kopalni.

Polszczyzna wołająca o zmiłowanie. W Wiedniu pod przewodnictwem księcia arcybiskupa wiedeńskiego dr. Antoniego Gruschy i admirała barona Sternecka zawiązał się komitet dla zbudowania kościoła katolickiego w Pola. Komitet ten wydał odezwę w języku polskim niby, z prośbą o ofiary na rzecz zamierzonej budowy, — polszczyzna to wszakże wołająca o zmiłowanie. Nawet miasto, któremu nieść mamy pomoc pieniężną nazwane Polie! Niepodobna nam w całości przytoczyć owego wezwania, przytaczamy więc tylko początek jako próbkę stylu i koniec jako istne *curiosum* językowe:

„Przez ostatnie dziesięcia lat Pola powstała z głębokiej opuszczałości do nowego znaczenia. Dwa tysięcy lat leżą pomiędzy końcowym punktom swojej historyi i przez ten czas miasto to przerobiło wszelkie stopni powagi, wspaniałości i majątku aż na dół do ostatecznej skromności. Zmianę czasów doświadczyło pod każdym kierunkiem, zanim Wyrok Jego Mości naszego najjaśniejszego Cesarza i Króla zbudził je do nowego kwicia. Z ubugiego nadbrzeża z 1200 mieszkańcami Pola odtąd przyrobło do rzeczy pospolitej z 33.000 mieszkańcami.

Przekonany iż powyższe okoliczności tak głęboko tyczące błogość licznej ludności, szczególnie należących do c. i k. marynarki wojny są godne interesu ogólnego, podpisujący wydział udaje się z usilną prośbą do religijnego uczucia i sprawiedliwej wspaniałomyślności mieszkańców naszej pięknej i wielkiej ojczyzny, by popierać ślachetne dzieło przez przychylne przyczynkie, które zaszczycające łaskawych darowników wraz zaubezbieczyć będzie całej gminie chrześcijańskiej korzyści duchownego zbudowania.

Każda choć najmniejsza kwota najwdzięczniej przyjmować i wywodzić się będzie z mianowaniem darownika.

Łaskawe przyczynkie prosimy kierować do prezydialnej kancelaryi c. i k. sekcy marynarskiej w Wiedniu IX. Währingerstrasse 6."

Wymienione przy końcu odezwy opiekunki sprawy nazwane są Patronce, zaś członkowie komitetu nazywają się członki. Datki, czyli ofiary na budowę nazwane dodatki itp.

Jeżeli polska ofiarność może się przydać komitetowi, mamy chyba prawo żądać, aby się tak niemiłosiernie nie obchodzono z naszym językiem.

Awans na kolejach państwowych.

(Ciąg dalszy).

Z płacą 900 złr.: Władysław Łuszczyński, asyst. w Chodorowie; Kazimierz Wodziczko, asyst. w Stróżach; Aleksander Czaputowicz, inż.-asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Michalski, inż.-asyst. w Suchej; dr. Maryan Ciesielski, koncypient przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Piasecki, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Herman Löwenstein, asyst. w Oświęcimie; Leon Czerny, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Ernest Rogoziński, asyst. w Kroście; Wilhelm Gałuszka, inż.-asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie.

Do klasy X. z płacą 800 złr.: Jakób Wójcik, asyst. w Suczawie; Aleksander Dobrowolski, asyst. w Stanisławowie; Franciszek Piątkiewicz, asyst. w Bóbrce; Ferdynand Newrly w Czerniowcach; Karol Czerwiński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan Popiel, asyst. w Chryplinie; Leopold Schmid, asyst. we Lwowie; Antoni Odzierzyński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Leopold Holtzschersch, asyst. w Czerniowcach; Bronisław Bałanda, asyst. w Jeleśni; Samuel Krauss, asyst. w Dobrowlanach; Stanisław Przybylski, asyst. w Woli Łużańskiej; Antoni Ziglarsch, asyst. w Stanisławowie; Tadeusz Dybowski, inż.-asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Semelka, asyst. w Radziszowie; Maryan Linde, asyst. w Wasylkowcach; Edward Hofmokl, asyst. w Dolinie; August Eustachiewicz, inż.-asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Switkowski, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Kiliński, asyst. w Rymanowie; August Gliżowski, asyst. w Samborze; Karol Zazula, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Foremny, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Kurtz, asyst. w Tyśmienicy; Wilhelm Chrząszczewski, asyst. w Nowym Sączu; August Kotomyjski, inż.-asyst. w Nowym Sączu; Jakób Redlich, asyst. w Suchy; Edmund Piasecki, asyst. w Przemyślu-Bakończycach; Roman Chlebowski, inż.-asyst. w Stanisławowie; Adolf Hora, inż.-asyst. w Stryju; Albin Zazula, inż.-asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Ulman, inż.-asyst. w Stryju; Franciszek Wejda, inż.-asyst. w Nowym Sączu; Witold Rachlewicz, inż.-asyst. w Czerniowcach.

(C. d. n.)

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 stycznia: Po raz pierwszy „Złote rybki", komedya w 4 aktach Franciszka Schönthana, z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru.

Trzeci odczyt dra Ochorowicza o „Tajemnicach kapłanów egipskich".

(*mil.*) W ostatniej swej prelekcyi przedstawił nam dr. Ochorowicz tajemnice kapłanów egipskich z zakresu medycyny.

Jak wszystkie nauki naówczas, tak i medycyna miała charakter podwójny. Inną była nauka jej dla profanów, a inną dla wtajemniczonych. Nauka dla lekarza świeckiego polegała na przyswojeniu sobie pewnej sumy przepisów, zaczerpniętych z ksiąg świętych, od których nie wolno mu było pod karą odpowiedzialności odstępować. Reformy naukowe samodzielne były więc surowo zabronione. To niewolnicze skrępowanie lekarzy świeckich, nie mogło korzystnie oddziałać na rozwój samejże nauki w szerszych kołach.

Do najpopularniejszych środków leczniczych należały kąpiele, masaż, okadzanie, maści, ziółka i post czyli dyeta. Trucizn mineralnych nie używano zupełnie, znano natomiast, jak twierdzi prelegent, przeszło 50 rodzajów roślin leczniczych. Z środków mineralnych posługiwano się tylko solą kuchenną, saletrą, a zdaje się także, że używano i siarczanu miedzi. Zalecano też w różnych chorobach surowe mięso zwierzęce, jak n. p. serce, wątrobę, żółć i t. p. Wszystkie te lekarstwa nie były wynikiem studyów fizyologicznych, czy też chemicznych, ale polegały wyłącznie na przypadkowem doświadczeniu, potwierdzanem w szeregu wieków.

Wydarzało się jednak często, że lekarstwa owe nie pomagały, wówczas więc udawano się do kapłanów, których medycyna, nazywana przez ogół *świętą*, polegała na leczeniu bez lekarstw i miała zupełnie inny charakter niż świecka. W przekonaniu ogółu uzdrawiali kapłani przy współudziale bogów i tej też okoliczności przypisywano świetne rezultaty ich kuracyi.

Zdaniem dra Ochorowicza, kapłani leczyli częściowo za pomocą silnych wstrząśnień moralnych, dalej zaś posługiwali się hypnotyzmem, a nawet suggestyą. Chorzy, pogrążeni w śnie hypnotycznym, określali, przez pewien rodzaj usprawiedliwionego w tych wypadkach jasnowidzenia, naturę swej choroby, podając zarazem środki, którychby użyć należało dla uleczenia. Po wytrzeźwieniu się nie pamięta zazwyczaj zahypnotyzowany swoich widzeń, kapłani więc powtarzali chorym jako poradę ich własne nieraz słowa, w formie wyroczni ze strony bogów.

Prelegent rozwodził się w ogóle bardzo szeroko nad kwestyą hypnotyzmu i zastosowaniem tegoż w medycynie, tłomacząc w ten sposób wszystkie czary magii egipskiej.

Szczupłością ram dziennikarskiego sprawozdania powodowani, nie możemy się tu wdawać w szczegółowy obraz prelekcyi ostatniej, zwłaszcza że obserwacye z zakresu przejawów hypnotycznych wywołują często najsprzeczniejsze sądy.

Dr. Ochorowicz wspominał też o wielu próbach i wypadkach, przez siebie samego obserwowanych, twierdząc, że odkryty w r. 1841 hypnotyzm miał już w starożytnym Egipcie nader szerokie zastosowanie.

Huczne oklaski, jakiemi pożegnano znakomitego prelegenta, świadczyły najlepiej o wielkiem zainteresowaniu się publiczności omawianemi przezeń kwestyami.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Przegląd tygodniowy"** warszawski z bieżącym rokiem rozpoczął 26 rok wydawnictwa. — O zasługach tego pisma znajdujemy w *Tygodniku ilustrowanym* spokojny i bezstronny sąd, który w zupełności podzielamy i z jakim uważamy za rzecz słuszną zapoznać naszych czytelników.

Ćwierćwiekowy okres istnienia ukończył z początkiem roku bieżącego *Przegląd tygodniowy*, który tak znaczną rolę odegrał w rozwoju naszej prasy, oraz literatury najnowszej. Założony przez Adama Wiślickiego, zostawał nieustannie pod jego sterem przez cały czas istnienia, służąc wytrwale hasłom liberalnym i postępowym. Od początku swego *Przegląd* prowadził walkę przeciwko zasadom konserwatywnym, przesadnemu uwielbianiu tradycyi, przeciw tak zwanej „wielkiej polityce", nadmiernemu idealizmowi i sentymentalizmowi w poezyi. We dwa lata grono współpracowników młodych, wychowańców szkoły głównej, a mianowicie: Al. Świętochowski, Piotr Chmielowski, Leopold Mikulski i J. Kotarbiński, pod wodzą naczelnego kierownika pisma ostatecznie skrystalizowało tak zwany kierunek „pozytywny", który z jednej strony walczył polemicznie ze „starą prasą", prześladował roztkliwionych maruderów romantyzmu i poezyi szlacheckiej i głosił hasła „pracy organicznej" i ekonomicznego odrodzenia kraju, apostołował najnowsze prądy naukowe i filozoficzne, teoryę rozwoju, pozytywizm, oraz nową metodę krytyki literackiej i realizm w beletrystyce, nie zrywając jednak węzłów z wielką poezyą. Działalność *Przeglądu* wywołała ferment w prasie naszej, pchnęła silnie naprzód ruch demokratyczno-pozytywny, dała pośrednio impuls do powstania innych pism z barwą postępową, a bardziej umiarkowaną, jak dawna *Niwa* i zreformowany *Opiekun domowy*, oraz równie dosadna i stanowcza w głoszeniu haseł postępowych, chociaż odmienny charakter literacki nosząca *Prawda*, założona później przez Al. Świętochowskiego. Działalność *Przeglądu* dopełniały wydawnictwa popularne, przyswajające literaturze naszej zdobycze ogólnie europejskiego postępu wiedzy... W kilka lat *Przegląd* liczył wkoło siebie obfite grono młodych współpracowników, a nawet i literatów starszych, którzy przylgnęli do nowego ruchu. Czasowo lub stale na jego kartach pojawiały się nazwiska dawnych szermierzy pióra, jak J. Bartoszewicz, T. T. Jeż, nowo zaciężnych, jak H. Sienkiewicz, J. Ochorowicz, Al. Kraushar, Ant. Pilecki; zaznaczyli swe wybitne ślady na jego szpaltach: Zbigniew (Marya Sadowska), Walerya Marréné, El. Orzeszkowa, Adolf Dygasiński, E. Siwiński, Michał Wołowski, Prot i Jaksa Bykowski, F. Rawita, G. Bem, dr. J. Nussbaum, dr. L Wolberg, dr. Nałkowski, A. Białobłocki, wreszcie pisarze postępowi najnowszej formacyi: Gabryela Zapolska, Napoleon Hirszband, Wł. Matuszewski, Ant. Mazanowski, nie mówiąc o wielu innych.

Cokolwiek możnaby powiedzieć ze stanowiska przeciwnych pojęć, przyznać należy, że *Przegląd tygodniowy*, oraz działalność wydawnicza jego redaktora były jednym z silnych impulsów ożywienia się naszego ruchu umysłowego w ostatnich dwudziestu kilku latach. Można słusznie zarzucić, że *Przegląd* dla swoich zasad, a nawet dla manewrów walki prasowej bezwzględnie masakrował i poniewierał jednostki, nie uszanował niejednej prawdziwej zasługi, znęcał się często nad ludźmi przeciwnych przekonań, że wreszcie nie umiał skupić koło siebie grona sprzymierzeńców, a niejednokrotnie siał rozterkę w łonie własnego stronnictwa, ale nawet stanowczy przeciwnik musi przyznać, że pismo to, redagowane ruchliwie, było zawsze żywotne, odczuwało każde drgnienie społecznego życia, odbijało najnowsze prądy społeczne, umysłowe i literackie że przez ćwierć wieku stało wytrwale przy swoim sztandarze, głównie dzięki naczelnemu kierownikowi, który pomimo wielu błędów pracował niezmordowanie, zyskiwał nowe siły po stracie dawnych, starał się chwytać w lot palące kwestye czasu, potrzeby społeczne i wybitniejsze zjawiska chwili.

— **Nowy katalog.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie ogłosiła drukiem wielki katalog swych dzieł nakładowych i komisowych. Niezwykle bogaty treścią katalog ten, ułożony alfabetycznym porządkiem nazwisk autorów, obejmuje ogółem 816 dzieł, a w tej liczbie 23 znajdujących się pod prasą lub do druku przygotowanych. W tej ostatniej kategoryi znajdujemy dawno oczekiwany tom II „Dziejów Polski" Bobrzyńskiego w trzeciem wydaniu, powieść Gawalewicza „Drugie pokolenie", Estei „W sieci pajęczej", Konopnickiej drugą seryę „Moich znajomych", Kosiakiewicza „Przy budowie kolei", Kraszewskiego J. I. „Noce bezsenne", Orzeszkowej „Jędza", Prusa Nowelle (serya nowa), oraz Spasowicza „Dzieje literatury polskiej" uzupełnione przez A. G. Bema w trzeciem wydaniu.

Prenumeratorom *Tygodnika illustrowanego* przysługuje prawo nabywać znaczną część dawniejszych wydawnictw Gebethnera i Wolffa za połowę ceny.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·4 mm	740·4 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,0	—6°,2	—6°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	95 %	81 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: W nocy śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy"

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał szefowi sekcyjnemu w ministerstwie wyznań i oświaty. Hermanowi, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, radcy dworu i dyrektorowi kancelaryi Izby poselskiej, Blumenstockowi, szlachectwo z przydomkiem „Halban." Nadto mianował cesarz radcę ministeryalnego Rittnera szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty, a radcy w ministerstwie oświaty Davidowi nadał tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Wiedeń, 9 stycznia. (Z posiedzenia sejmu). Rozprawa ogólna nad projektem do ustawy o opiece nad ubogimi została zamknięta. Namiestnik oświadczył, że rząd w zasadzie przychylny jest projektowi, dostrzega jednakże w projekcie wiele sprzeczności z ustawami państwa. Zwłaszcza zaś co do sposobu pobierania podatku na ubogich w kwocie 200.000 złr., zastrzega sobie rząd ostateczną decyzyę, ponieważ odnośne rokowania urzędów centralnych dla braku czasu jeszcze nie ukończone.

Wiedeń, 9 stycznia. Na przyjęciu u burmistrza Prixa obecni byli wszyscy ministrowie.

Praga, 9 stycznia. Komisya ugodowa przystąpiła najpierw do obrad nad sposobem traktowania ostatniego pisma rządu do marszałka krajowego w sprawie języka urzędowego. Rieger wniósł, aby komisya natychmiast zajęła się tym przedmiotem i znalazł w tem poparcie zarówno ze strony posłów staroczeskich, jak i młodoczeskich, którzy w nader ostry sposób wystąpili przeciwko pismu rządu do marszałka.

Plener i Szmeykal obstawali za tem, aby pozostać przy uchwale komisyi, żądającej, aby najpierw załatwić się z ustawą o kuryach. Przeciwko przekazaniu pisma osobnej podkomisyi mowcy nie mieli nic do zarzucenia.

Książę Schwarzenberg zaproponował odesłanie pisma do podkomisyi, a w dalszym toku dyskusyi przemawiał za tem, aby komisya natychmiast przystąpiła do rozprawy nad ustawą o kuryach, a podkomisya zajęła się tymczasem pismem rządowem.

Kuczera wniósł, ażeby zawiesić czynności komisyi, dopóki podkomisya nie wypracuje swego sprawozdania. Młodoczesi poparli ten wniosek.

Rieger oświadczył, że Staroczesi nie postawili za warunek ugody zaprowadzenia wyłącznie czeskiego języka w wewnętrznem urzędowaniu, ale nie zrzekli się przez to bynajmniej prawa dążenia po za warunkami ugody do uznania języka czeskiego za urzędowy. Pozostawało tylko zbadać, co rząd uznaje za stan prawny; rząd jednakże zachował się w sposób wymijający i teraz znowu sejm ma się oświadczyć, co o tem sądzi.

Plener nadmienia, polemizując z Riegerem, że na konferencyach ugodowych, kiedy obie strony wyraziły swą opinię co do kwestyi języka, minister sprawiedliwości oświadczył wówczas, iż co do używania języka przy znoszeniu się urzędów ze stronami stoi na stanowisku rozporządzenia o języku urzędowym, zaś co do języka w wewnętrznem urzędowaniu, które należy do kompetencyi władzy wykonawczej, obstaje za językiem niemieckim w interesie jedności administracyi.

Po tem przypomnieniu oświadcza Plener, iż życzyłby sobie, ażeby rząd w teraźniejszem swem oświadczeniu z całą dokładnością wyjaśnił w szczegółach swe stanowisko.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek ks. Schwarzenberga.

Niemcy głosowali przeciw niemu, jak również przeciw wnioskowi p. Mattusza o przyspieszenie obrad podkomitetu, aby jeszcze w przeciągu stycznia można omówić odpowiedź rządu.

Schmeykal oświadczył, że Niemcy nie będą brali udziału w obradach podkomitetu.

Do podkomitetu weszli: Rieger, ks. Schwarzenberg, Bucquoy, Skarda, Kinsky i Herold. Następnie otwarto rozprawę ogólną nad przedłożeniem rządowem o kuryach sejmowych. Po odrzuceniu wniosku Gregra o odroczenie rozprawy, przemawiał Scharschmidt za przyjęciem ustawy o kuryach, która dąży jedynie do zorganizowania istniejącego w rzeczywistości dotąd stanu rzeczy. Mowca proponuje, by wyznaczono referenta dla tego przedłożenia i by następnie rozpocząć rozprawę szczegółową.

Trojan oświadczył, że partya jego znajdzie sposoby i drogi, by udaremnić uchwalenie tej ustawy.

Posiedzenie zamknięto po godzinie 5 po południu.

Innsbruck, 9 stycznia. Sejm został otwarty. Klotz i tow. wnoszą wybór komisyi celem zbadania, w jaki sposób powoływanie strzelców krajowych na 7-dniowe ćwiczenia broni pogodzić się da z istniejącemi przepisami ustaw krajowych.

Namiestnik wnosi przedłożenie rządowe o zniesieniu normalnego funduszu szkolnego, a pobieranie podatku od spadków na cele szkolne.

Budapeszt, 9 stycznia. Z powodu sporu dziennikarskiego odbył się pojedynek na pistolety między posłem Gajarym, jako redaktorem dziennika *Nemzet*, a posłem Linderem z umiarkowanej opozycyi. Obaj wyszli z pojedynku bez szwanku.

Rjeka, 9 stycznia. Miasto zupełnie pokryte śniegiem. Na linii kolei Karlstadzkiej ruch wstrzymany z powodu na stopę wysokiego pokładu śniegu. Ruch w mieście również wstrzymany.

Bochum, 9 stycznia. Przy wyborach do parlamentu wybrany został Muellensiefen ze stronnictwa narodowo-liberalnego przeciw Wattmannowi, kandydatowi centrum.

Paryż, 9 stycznia. *Siècle* donosi, że należy się spodziewać, iż traktaty handlowe Francyi wraz z dodatkowemi taryfami zostaną w ten sposób wypowiedziane, ażeby rząd francuski miał zupełną swobodę w zastosowaniu taryfy generalnej od 1 lutego 1892 roku. W komisyi panuje zupełna zgoda co do konwencyj międzynarodowych, dotyczących żeglugi, osiedlania się cudzoziemców i ochronnych marek przemysłowych; konwencye te nie będą wypowiedziane. Natomiast należy się spodziewać ożywionej dyskusyi, co do traktatów z Rosyą, Austro-Węgrami, Meksykiem i innemi państwami, polegających na zasadzie wzajemnego traktowania się stron za najbardziej uprzywilejowane (*Meistbegünstigung*). Prawdopodobnie komisya cłowa przystanie ostatecznie na opinię Ribota, który oświadczył się stanowczo przeciw wypowiedzeniu tych traktatów.

Paryż 9 stycznia. Komisya cłowa ustanowiła cło od drzewa w wysokości 4 fr. w taryfie maksymalnej, a 3 fr. w taryfie minimalnej. Forniery z drzewa dębowego, z wiązu, orzecha, osiki i kasztana, niemniej inne gatunki drzewa w deskach nie grubszych nad 35 milimetrów, obłożono cłem 3·50 fr., względnie 2·50 fr. Cło na deski z drzewa kasztanowego **zostało zniżone** na 2 fr., względnie na 1·50 fr.; deski z innych gatunków drzew na 1 fr., względnie na 75 centimów.

Jutro rozpoczyna komisya obrady nad wypowiedzeniem traktatów handlowych.

Paryż, 9 stycznia. Pogrzeb księcia Leuchtenberskiego odbędzie się w sobotę z odpowiedniemi honorami wojskowemi.

Boulogne, 9 stycznia. Potwierdza się wiadomość, że antiparnellici Mac Carthy i Sexton przybędą dzisiaj, celem rozmówienia się z O'Brienem.

Bruksela, 9 stycznia. Pociąg pospieszny wykoleił się na linii Calais-Bruksela pod Ruysbroeck. Kilku podróżnych lekko rannych.

Londyn, 9 stycznia. *Biuro Reutera* donosi, że sekretarz tamtejszej chilijskiej ambasady oświadczył, iż wiadomość o wypadku rewolucyi w Chili nie jest wiarogodną.

Berna, 9 stycznia. Jezioro zurychskie zamarzło na przestrzeni od Rapperswylu do Meilen.

Rzym, 9 stycznia. Dwa sklepienia nowej budowli w pobliżu Kwirynału zawaliły się. Trzej robotnicy zostali zasypani, wszyscy jednakże uratowali się. Król zjawił się na miejscu wypadku i osobiście kierował akcyą ratunkową.

Medyolan, 9 stycznia. Przed budynkiem komitetu dla wspierania robotników zebrali się robotnicy pozbawieni pracy i zażądali wsparcia, którego im jednak nie dano. Wtedy robotnicy wyprawiać poczęli hałasy, skutkiem czego pięciu z nich aresztowała policya.

Konstantynopol, 9 stycznia. Urząd spraw zagranicznych ogłasza następujący komunikat:

„Łucki, o którym z powodu aresztowania jego w Konstantynopolu wiele mówiono, należy do stronnictwa terrorystów rosyjskich, zawikłany jest w wiele procesów kryminalnych w Rosyi i byłby już nieraz musiał poddać się karom, lecz ratował się ucieczką do Bułgaryi. Łuckiego poszukiwała policya rosyjska jako zwykłego zbrodniarza, mając dowody winy w rękach. Ani cesarski rząd ottomański, ani dostojnicy pałacowi nie mieli prawa mięszać się do aresztowania Łuckiego. Władza konsularna rosyjska postąpiła samodzielnie, porozumiawszy się poprzednio z policyą miejscową.

Zresztą na mocy kapitulacyj przysługuje konsulatom obcym prawo aresztowania w Turcyi poddanych ich państw.

Rząd ottomański nie miał powodu ochraniać Łuckiego, jako zbrodniarza politycznego.

Konstantynopol, 9 stycznia. Kompromis Porty z patryarchatem greckim co do istotnych punktów spornych orzeka, że zarządzenia chrześcijan nie podlegają żadnej ankiecie sądowej lecz uznane być winny przez wszystkie sądy, jeżeli są legalizowane przez patryarchę, metropolitę lub ich zastępcę. Spory prawno-spadkowe załatwiać ma w Konstantynopolu mięszana rada narodowa, na prowincyach rady metropolitalne; wyroki takie mają natychmiast moc wykonawczą.

Irade sułtańskie, zatwierdzające ów kompromis, zostało już wydane, lecz rozchodzą się pogłoski, że patryarchat grecki wyraził zdanie, iż treść sułtańskiego irade nie zupełnie odpowiada uchwałom komisyi mięszanej.

Konstantynopol, 9 stycznia. Wczoraj w pałacu ambasady rosyjskiej rozpoczęły się pod przewodnictwem Nelidowa obrady w sprawie traktatu handlowego Rosyi z Turcyą. Po wymianie najprzyjaźniejszych zapewnień określono dalszy *modus procedendi*.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 stycznia 1891 roku

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	60
Zjednoczony dług w srebrze	90	75
Austryacka renta złota	107	65
5 % austryacka renta (marcowa)	103	35
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	307	—
Londyn	114	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	06½
Dukaty austryackie	5	43
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	20

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 9/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	131	—	132	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	55	50	56	50
20-to frankówka złota	9	—	9	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	25	93	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	100	50
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	75	95	75
" " " " II Em.	94	50	95	50
4½% " "	99	50	100	50
5% " "	—	—	—	—
5% " Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	50
6% " " złr. za 40 lat	100	50	101	50
5% " Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% " likwidac. " 100	92	50	93	50

Lwów, dnia 7/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	301	—	—	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	—	—	—	—
4½% " " za złr. 100	99	75	100	45
4% " " " " złr. 56 złr. 100	94	80	95	50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	50	104	20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	30	93	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	—	98	70

Warszawa, dnia 8/1. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	98	55	—	—
4% Listy likwidacyjne . . za rubli	100	93	85	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " "	100	100	—	—	—
5% " " " II Em. " "	100	98	—	—	—
5% " " " III Em. " "	100	97	—	—	—
5% " " " IV Em. " "	100	96	25	—	—

Wiedeń, dnia 8/1.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr.	100	90	60	90	80
5% " " srebrna . . za złr.	100	90	75	90	95
4% " " złota . . . za złr.	100	107	75	107	95
5% " " papier. nowa za złr.	100	103	75	103	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za	100	129	50	130	60
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za	100	137	75	138	25
5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za	100	146	25	147	—
" z r. 1864 bez % całe . . za	100	178	—	178	50
" z r. 1864 bez % pół . . za	100	178	—	178	50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . za złr.	100	102	65	102	85
5% Renta papierowa . . . za złr.	100	100	85	101	05
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . .	100	111	25	111	50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. "	100	135	25	135	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. "	100	135	25	135	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) "	100	128	25	129	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k	103	50	104	50
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k	105	—	—	—
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k	104	—	104	50
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89	30	90	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	25	108	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	108	50	109	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	—	101	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	—	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95	—	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	20	101	80
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	110	60	111	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	75	7	25
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	180	50	182	—
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	54	25	55	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125	—	127	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	—	—	23	50
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	55	—	56	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]	19	10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	60	13	—
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	27	50	28	50

Akcye bankowe.

dywid.		płacą		żądają	
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	164	40	164	90
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	116	75	117	25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306	—	306	50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	357	75	358	25
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	200	50	—	—
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	217	60	218	10
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	993	—	995	—
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	241	25	241	75

Akcye kolejowe.

dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	260	—	262	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2795	—	2800	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	207	50	208	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	172	—	173	—
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	229	—	230	—
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	245	50	246	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	132	25	132	75

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	39	5	41
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	05	9	07
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	18	11	20
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	36	11	41
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	44	55	44	65
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	131	50	132	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.